

MARIA PARR
OSKAR i JA

Wszystkie nasze miejsca

dwie siostry

M A R I A P A R R

O S K A R i J A

Wszystkie nasze miejsca



ilustrowała

Ewelina Bisaga

z języka norweskiego przełożyła

Milena Skoczko-Nakielska



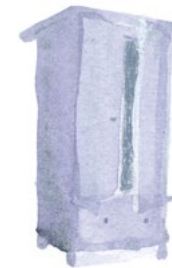
Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2025



Pamięci Edit

S Z A F A

*albo jak to jest dostać w głowę
kulą ziemską*



W naszej wsi na szczycie wzgórza stoi duży czerwony dom. Jest trochę staroświecki i przydałby mu się remont, ale mama i tata nie są mistrzami w załatwianiu i naprawianiu różnych rzeczy. Tuż obok rośnie las, a wieczorem okna świecą żółto i przytulnie. Widzę to za każdym razem, kiedy wracam do domu z treningu piłki nożnej.

W tym domu mieszka dwoje dzieci, Oskar i ja. Mamy wspólny pokój na niskim parterze, z łóżkiem piętrowym. Ja śpię na górze i jestem szefową. Oskar śpi na dole i wydaje mu się, że jest moim zastępcą, ale tak naprawdę to ja o wszystkim decyduję. O tym, kiedy gasimy światło, i o tym, kiedy Oskar



ma wstać i to zrobić. O tym, czy mamy mieć otwarte okno albo uchylone drzwi. I o tym, kiedy rozmawiamy, a kiedy śpiemy. Najchętniej zdecydowałabym również, że Oskar nie będzie chrapać, bo kiedy już zacznie, brzmi to jak zepsuty odkurzacz. Ale jedynym sposobem, żeby przestał chrapać, jest go obudzić, a wtedy wcale nie robi się ciszej, że ujmę to delikatnie.

Nasz pokój jest duży i panuje w nim bałagan. I wszystko byłoby dobrze, gdyby Oskar nie wierzył, że w naszej szafie mieszka potwór. A on w to wierzy, zwłaszcza kiedy jest ciemno. Chociaż potwory wcale nie istnieją. Zresztą nawet gdyby istniały, na pewno nie mieszkalyby w szafach. Bo czym by się żywiły?

– Skarpetkami – odpowiedział Oskar, gdy pewnego wieczoru go o to pytałam.

Oskar ma pięć lat i wierzy w różne rzeczy. Ja mam trzy lata więcej i wiem lepiej. Wychyliłam się z łóżka i rozejrzałam po naszym pokoju.

– Skarpetkami? – powtórzyłam. – Jeśli tak, to mamy tu wszędzie mnóstwo jedzenia dla potworów.

Na podłodze widziałam co najmniej dziesięć par skarpetek. Zwykle zdejmujemy je, kiedy chcemy bawić się w cyrk na naszym łóżku. Kilka wałało się na biurku. Dwie wystawały

spod łóżka. Jedna należąca do Oskara wylądowała na lampie w kształcie piłki nożnej.

– Myślisz, że takie smakołyki leżałyby sobie spokojnie, gdyby w naszej szafie mieszkał potwór żywiący się skarpetkami? – spytałam.

– Nie – odparł po namyśle.

– No właśnie – przytaknęłam. – Zgaś światło.

Oskar podbiegł do wyłącznika przy drzwiach i nacisnął przycisk.

– Ida...? A co, jeśli ten potwór nie żywi się skarpetkami? – spytał po chwili.

– Żywi się – odparłam stanowczym tonem. – A poza tym potwory nie istnieją.

– Okej – odpowiedział.

Chwilę później usłyszałam znajome pochrapywanie z dolnego łóżka. Oskar już się nie bał i zdążył zasnąć.

Potwory, pomyślałam z politowaniem.

Zerknęłam na szafę. Teraz, kiedy zgasło światło, przypominała wielką ciemną wieżę. Przy odrobinie wyobraźni, a Oskar miał bujną wyobraźnię, można by pomyśleć, że w środku siedzi skulony potwór. Wewnątrz było dużo miejsca. Zwłaszcza po tej stronie, po której wisiały odświętne ubrania. Oskar i ja chowaliśmy się tam setki razy.

Gdybym była złodziejem, zakradłabym się do domu w czasie, gdy jego mieszkańcy siedzą w kuchni i jedzą obiad. A potem ukryłabym się właśnie w takiej szafie na ubrania i przesiedziałabym tam cały wieczór. I kiedy zrobiłoby się cicho i wszyscy by zasnęli, wyślizgnęłabym się z szafy i ukradła to i owo.

Zła na siebie obróciłam się na łóżku, żeby nie widzieć szafy. Że też myśl o złodzieju przyszła mi do głowy właśnie teraz, kiedy chciałam zasnąć. Potwory nie istnieją. Bać się ich to głupota. Ale złodzieje istnieją naprawdę. Każdy to wie.

Czy drzwi szafy są zamknięte? Nie, są lekko uchylone. Ale chyba wcześniej były zamknięte? Spojrzałam na ciemną szparę. Skąd mam wiedzieć, czy w szafie nikogo nie ma? I czy to nie dziwne, że drzwi ni z tego, ni z owego są uchylone?

Zacisnęłam powieki i starałam się myśleć o czymś innym. Oskar chrapał, rzeka szumiała, okno skrzypiało, mama i tata chodzili po pokoju piętro wyżej. Wszystkie dźwięki były zupełnie zwyczajne, ale w naszej szafie mógł siedzieć złodziej. Cicho jak mysz pod miotłą.

Wtedy się zdenerwowałam. Nie mogę tak leżeć i nic nie robić. Postanowiłam sprawdzić, czy w szafie nikogo nie ma.

Zeszłam z górnego łóżka tak cicho, jak umiałam. Na biurku leżał atlas geograficzny. Duży i ciężki, ze zdjęciem kuli



ziemskiej na okładce. „Takim atlasem można komuś przyłożyć”, pomyślałam i bezszelestnie podniosłam książkę z biurka.

Wolną rękę wyciągnęłam w stronę gałki na drzwiach szafy. Ale właśnie wtedy usłyszałam dźwięk dobiegający z korytarza! Ktoś potrącił stojak, na którym wieszaliśmy mokre ubrania. Złodziej wyszedł z szafy! To dlatego drzwi były uchylone! Śmiertelnie przerażona wskoczyłam do szafy – prosto w ramiona kosmatego potwora. Wymachiwałam rękami jak szalona, dopóki nie zrozumiałam, że to miękki kombinezon Oskara. Dopiero wtedy odetchnęłam z ulgą.

Ale dlaczego nagle zrobiło się tak cicho? Czyżby złodziej mnie usłyszał? Miałam wrażenie, jakby w piersi skakała mi gumowa piłeczka, tak mocno biło moje serce.

I właśnie wtedy ktoś położył dłoń na gałce! Drzwi otworzyły się na oścież!

– Nie! – krzyknęłam i zamachnęłam się atlasem.

Trafiłam ciemną postać w sam środek czoła. Złodziej upadł na podłogę. Wtedy obudził się Oskar.

– Potwór! – wrzasnął.

Ja też darłam się na całe gardło. A postać leżąca na podłodze jęczała z bólu. Chwilę później tata zbiegł po schodach, szybko jak lawina skalna.

– Co się dzieje? – zawołał i włączył światło.

Wtedy przestaliśmy krzyczeć.

Oskar siedział przerażony na łóżku, błydy jak ściana. Tata stał w drzwiach z naszą największą patelnią w dłoni. A na podłodze wśród rozrzuconych skarpetek leżała mama i trzymała się za czoło. W miejscu, w którym trafiłam ją kulą ziemską, pojawił się duży czerwony ślad.

– Na przyjęcie świąteczne wszystkich wściekłych wron! Co ty robisz w szafie, Ido?

– Chciałam sprawdzić, czy nikogo tu nie ma – odpowiedziałam skruszona.

Oskar wciągnął powietrze.

– W szafie? Przecież mówiłaś, że potwory nie istnieją.

– Nie chodziło o potwory, ty głupku.

Miałam szczerą nadzieję, że moja rodzina nie pomyśli, że wstałam, żeby sprawdzić, czy w szafie na ubrania siedzi potwór.

– Chodziło o obcych ludzi – odpowiedziałam.

– Obcych ludzi? – powtórzył tata. – W szafie?

– Tak. Bo drzwi były uchylone.

Niełatwo było to wytłumaczyć, kiedy w pokoju paliło się światło.

– Chciałam sprawdzić, czy w szafie nie ma złodzieja. Jeśli już tak koniecznie musicie wiedzieć – dodałam ze złością.

Wtedy tata uśmiechnął się lekko. Mama też. Widziałam, co sobie myśleli. Że jestem tak samo dziecinna jak Oskar. Moje policzki zrobiły się czerwone. I to było jeszcze gorsze! Teraz na pewno pomyślą, że jest mi w dodatku głupio. A wcale tak nie było. Byłam zła.

Jest jedna zasadnicza różnica między złodziejami i potworami. Ci pierwsi istnieją, a te drugie nie. Rodzice powinni się cieszyć, że poczułam się odpowiedzialna za nasz dom. Mamie i tacie nie byłoby do śmiechu, gdyby cały nasz dobytek zniknął tylko dlatego, że nikomu nie chciało się sprawdzić od czasu do czasu, czy w domu nie ukrywają się złodzieje.

Pomaszerowałam z szafy do łóżka i wdrapałam się na górę, nie patrząc na nich.

– A ty co obstawiałeś? – zwróciła się mama do taty, wskazując głową patelnię. – Potwora czy złodzieja?

– Ja? – zdziwił się tata. – Nikogo...

Pokręcił trochę patelnię, żeby to, że wbiegł z nią do sypialni, wyglądało naturalniej. Ale nie wyglądało.

Po tym całym zamieszaniu Oskar był tak rozdygotany, że mama musiała położyć się obok niego, żeby go uspokoić.

Wiercił się na łóżku jak kociątko. Mama uciszała go i śpiewała. I na pewno głaskała go też po plecach.

Nagle zaczęłam żałować, że nie jestem mała i nie mam na tyle szerokiego łóżka, żeby rodzice też się w nim zmieścili. Żałowałam, że wiem o istnieniu złodziei. Zamiast tego wolałabym nadal wierzyć w potwory.

– Ido? Chcesz zejść tu do nas? – spytała mama.

Już miałam odpowiedzieć, że nie, ale ostatecznie zeszłam po drabinie i przytuliłam się do mamy. Ledwo się tam zmieściłam. Oskar już chrapał.

– Jest spora różnica między wiarą w potwory a wiarą w złodziei – powiedziałam, bo uznałam, że trzeba to wyjaśnić.

Mama przytaknęła.

– Wiesz, lęk to lęk, bez względu na to, czego dotyczy – odpowiedziała. – Gdy byłaś mała, bałaś się szczotki toaletowej. Pamiętasz?

Szczerze mówiąc, nie pamiętałam, ale już sama myśl o tym wydała mi się zabawna.

– Teraz możesz się z tego śmiać – ciągnęła mama. – Ale wtedy bałaś się tego tak samo, jak Oskar boi się potworów. I jak teraz boisz się złodziei. Boimy się ciągle nowych rzeczy, jednak lęk pozostaje ten sam.

Skinęłam głowę.

– Na przykład ja – mówiła dalej mama. – Ja boję się...

– Ćśś – uciszyłam ją szybko.

Mama jest świetna w tłumaczeniu różnych rzeczy, ale często ciągnie temat zbyt długo i wszystko psuje. Nie chciałam wiedzieć, czego ona się boi. Tego, czego ona się boi, ja na pewno bałabym się sto razy bardziej.

– Masakra – powiedziałam po chwili.

– Co takiego? – spytała, zasypiając.

– Że kiedy przestajemy się bać jednej rzeczy, nasz mózg znajduje coś nowego, czego zaczynamy się bać, i każda kolejna rzecz wydaje się groźniejsza, więc z czasem robi się tylko gorzej.

– Mhm – mruknęła w odpowiedzi.

Leżała z zamkniętymi oczami. Zasnęła? W samym środku takiej ważnej rozmowy? Już miałam strzelić focha i wdrapać się na górę, gdy nagle powiedziała:

– Kiedy robimy się starsi, często mamy kogoś, kim się opiekujemy. To pomaga.

– Naprawdę?

– Tak – potwierdziła. – Kiedy mamy kogoś, kim się opiekujemy, i ten ktoś jest od nas mniejszy i bardziej strachliwy, wtedy nie ma aż tyle miejsca na to, żeby samemu się czegoś



bać. Właśnie dlatego w dzieciństwie chciałam mieć młodsze rodzeństwo – dodała.

A potem opowiedziała mi o tym, że wujek Øyvind, jej starszy brat, zawsze musiał iść z nią, kiedy wieczorem wchodziła po schodach na poddasze albo z niego schodziła. Bo mama wierzyła, że mieszka tam duch, który siedzi pod tapetą i wychodzi przez szparę, gdy jest ciemno. Zaśmiałam się.

– Ale teraz opiekuję się Oskarem i tobą i jestem w stanie wejść po każdych schodach zupełnie sama. Bez najmniejszego problemu.

S P I S T R E Ś C I

S Z A F A

*albo jak to jest dostać w głowę
kulą ziemską*

– 7 –

K O R Y T A R Z

*albo kiedy pięciolatek
z woskiem na włosach jest jedyną
zdrową osobą w rodzinie*

– 21 –

D O M W U J K Ó W

*albo dorośli ludzie, którzy
odbijają się pupą na trampolinie*

– 38 –

R Z E K A

*albo rzeczne safari, powódź
i wielka zmiana*

– 60 –

S O S N O W Y S Z A Ł A S

*albo kiedy pada deszcz
i coś wygląda zupełnie inaczej
niż dawniej*

– 77 –

S Z K O Ł A

*albo historia o zaginionym plecaku
i strzelaniu w litery*

– 91 –

C M E N T A R Z

*albo cukier puder
i czarna ziemia*

– 108 –

D R Z W I S A Ś I A D Ó W

*albo wampir
z fioletowym wiadrem*

– 122 –

S A L O N

*albo lęk przed Świętym Mikołajem,
ciągnięcie za brodę i wszystko,
co odczuwamy dwa razy mocniej*

– 136 –

G Ó R K A S A N E C Z K O W A

*albo skradziony garaż
i smak żółtego śniegu*

– 155 –

P O K Ó J

*albo jak to jest trochę za szybko
dostać coś, o czym się marzy*

– 172 –

tytuł oryginału: *Oskar og eg. Alle plassene vi er*

Copyright © Det Norske Samlaget, 2023
Norwegian edition published by Det Norske Samlaget, Oslo
Published by agreement with Saga Literary Agency
Copyright © for the illustrations by Ewelina Bisaga, 2025
Copyright © for the Polish translation by Milena Skoczko-Nakielska, 2025
Copyright © for this edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, 2025

Tłumaczenie książki zostało dofinansowane przez NORLA, Norwegian Literature Abroad



wydanie I
ISBN 978-83-8150-633-5

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Dominika Cieśla-Szymańska
korekta: Anna Mirkowska, Małgorzata Kuśnierz
skład i przygotowanie do druku: Piotr Bałdyga
druk: Edica sp. z o.o.

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.
ul. Stefana Jaracza 2
00-378 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym (marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).

Jak załatwić potwora z szafy?
Po co brodatemu wujkowi trampolina?
I ile rzeczy można zrobić z pudła po niej?
Spytajcie Oskara i Idę – komu jak komu,
ale im nie brakuje ani pomysłów, ani wyobraźni.
I chociaż czasem się kłócą, to nie mogą
bez siebie wytrzymać.
Jak to brat z siostrą!



Feeria codziennych przygód i odcieni
bratersko-siostrzanej relacji w pogodnej i pełnej humoru powieści
autorki nazywanej „norweską Astrid Lindgren”.

ISBN 978-83-8150-633-5



9 788381 506335 >

wydawnictwodwiesiostry.pl